

Ślub P. Prezydenta Mościckiego

z p. Marią Dobrzańską



Po akcie zaślubin na Zamku. Siedzą od lewej: ks. kardynał Kakowski, p. Prezydentowa Maria z Dobrzańskich Mościcka, p. Prezydent Mościcki, p. premier Jędrzejewicz. Stoją od lewej: ks. Dąbrowski, ks. prałat Roczkowski, kpt. Gurzowski, płk. Głogowski, p. marszałkowna Świtalska, córka p. Prezydenta p. Świtłocka, p. marszałek Świtalski i dyr. Helczyński.

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem odbył się na Zamku ślub p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego z p. Marią Dobrzańską.

Z powodu remontu kaplicy Zamkowej, ołtarz ustawiono w jednym z pokoi zamkowych, który przybrano bogato kwiatami i zieleńmi oraz rzeźbami oświetlono. Obrzęd zaślubin dokonał arcybiskup metropolita warszawski ks. kardynał Kakowski w asyście protoszczepa parafii św. Józefa ks. prałata Roczkowskiego i sekretarza swego ks. kanonika Dąbrowskiego.

Na uroczystości obecni byli p. premier Jędrzejewicz, szef kancelarii cywilnej p. Helczyński, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, adiutant przyboczny kapitan Gorzowski oraz członkowie rodziny p. Prezydenta i p. Dobrzańskiej. Nadto obecny był marszałek Sejmu p. Świtalski wraz z małżonką.

Akt ślubu podpisali jako świadkowie dyr. Helczyński i płk. Głogowski.

Uroczystość miała charakter skromny. P. Prezydent ubrany był w żakiet, p. Dobrzańska zaś była w zielonej sukni i zielonym płaszczu, przybranym niebieskim lisem.

Ojciec św. Pius XI przesłał na ręce ks. kardynała Kakowskiego błogosławieństwo apostołskie dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Jego małżonki.

Po obrzędzie zaślubin Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką wyjechał wczoraj w południe samochodem do Spały.

Ród Dobrzańskich, z którego pochodzi małżonka p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zdawien dawna brał żywy udział w życiu politycznym i społecznym, poczynając już od roku 1600.

Mikołaj Dobrzański posiadał zaszczytną godność kanonika krakowskiego. Aleksander podpisał z województwem sandomierskim elekcję Augusta II, Jerzy kanonik sandomierski w roku 1753 i krakowski 1761 występował jako deputat na trybunał koronny w latach 1763 — 1765. Aleksander w roku 1766 był sufraganem kieleckim, potem sandomierskim. Mikołaj służył jako porucznik kawalerii narodowej w roku 1780, Maciej, miecznik piński w r. 1760 i stolnik nowogrodzki podpisał elekcję Stanisława Augusta. Jerzy urodzony w roku 1762, dziedzic Ostrowca, Nietulic, Gradowa, i Swoszewic i Rzecznika zapoczątkował w Ostrowcu przez myśl metalurgiczną. Ożeniony z Salomeą Moszyńską zostawił trzech synów: Łukasza (1789), później pułkownika W. P., którego synowie Michał i Roman zginęli śmiercią bohaterską w powstaniu w 1864 r. i Rocha, prapradziada w prostej linii p. Marii Dobrzańskiej.



P. Maria z Dobrzańskich Prezydentowa Mościcka.

Maria Dobrzańska urodzona w roku 1896 w Warszawie, jest jedyną córką nieślubną z s. p. Zofii z Kinnelów i Zygmunta Dobrzańskich, a wnuczką s. p. Stanisława Kijewskiego i dr. Aleksandra Dobrzańskiego, wybitnego okulisty, człowieka wielkiego umysłu i serca oraz niezwykle ofiarności w swej pracy.

mea Moszyńska zostawił trzech synów: Łukasza (1789), później pułkownika W. P., którego synowie Michał i Roman zginęli śmiercią bohaterską w powstaniu w 1864 r. i Rocha, prapradziada w prostej linii p. Marii Dobrzańskiej.

Maria Dobrzańska urodzona w roku 1896 w Warszawie, jest jedyną córką nieślubną z s. p. Zofii z Kinnelów i Zygmunta Dobrzańskich, a wnuczką s. p. Stanisława Kijewskiego i dr. Aleksandra Dobrzańskiego, wybitnego okulisty, człowieka wielkiego umysłu i serca oraz niezwykle ofiarności w swej pracy.

Portugalia w Radzie Ligi na nowym niestałym miejscu

GENEWA, 10.10. Zgromadzenie Ligi Narodów zatwierdziło dziś definitywnie utworzenie nowego, niestałego miejsca w Radzie Ligi, poczem dokonano wyboru nowego członka Rady.

Przebywając często w domu dziadków wrażliwa p. Dobrzańska w atmosferze tradycji patriotycznych, umiłowania kultury narodowej i szczerzej serdeczności w stosunkach z ludźmi.

Po rozmowach z min. Titulescu

Dwa oficjalne oświadczenia

O rozmowach, jakie wczoraj rano minister spraw zagranicznych p. Józef Beck odbył z ministrem spraw zagranicznych Rumunii p. Titulescu, został wydany następujący komunikat:

Obydwaj ministrowie spraw zagranicznych omówili wczoraj podczas rozmowy, która trwała od godz. 11 do godz. 13 ogólną sytuację polityczną i jej możliwe wpływy na interesy obu krajów. Ministrowie stwierdzili zgodność swych poglądów na wszystkie zbadane sprawy i wyrazili zadowolenie ze szczerliwych rezultatów, jakie już wydała współpraca polsko-rumunska i do wydaną jakich jest powołana o ile chodzi o przyszłość Europy Wschodniej w dążeniu do konsolidacji pokoju.

Minister Titulescu złożył przedstawicielom prasy polskiej i zagranicznej przed swym wyjazdem z Warszawy oświadczenie następujące:

Wizyta moja w Warszawie — mówił min. Titulescu — jest dla mnie spełnieniem przyjemnego obowiązku względem sojuszniczego narodu, który związany jest z moim krajem węzłami nierozdzielnej miłości. Dla mi także ta wizyta sposobność głębszego zbadania ogólnej sytuacji politycznej oraz osiągnięć, jakimi odbiło się może na interesach obu naszych krajów.

Nasz sojusz z Polską nie powinien być uważany za zwykłe narzędzie bezpieczeństwa narodowego. Zważywszy wysiłki, jakie Polska i Rumunia czynią w kierunku jak najdalej idącej poprawy stosunków z krajami sąsiednimi bez różnicy, sojusz nasz winien się

stać źródłem inspiracji dla polityki pozytywnej i konstruktywnej, gwałtowniejsza pokój w Europie wschodniej.

Zarówno Polska jak i Rumunia są związane z szeregiem krajów, które nie przeczą sobie wzajemnie, lecz dopatrują się, pozwalając na harmonizację stosunków w rozległej części Europy. Interesy obu krajów pokrywają się zresztą, z pewnego punktu widzenia. Tak Polska, jak Rumunia są jednomyślnie w uznawaniu za warunek podstawowy pokoju nienaruszalność traktatów. Pełna wyrozumiałość dla potrzeb wszystkich narodów świata, polityka nasza zachowuje równocześnie charakter spokojnej stanowczości, która jedynie umożliwia realizację programu na dłuższą metę.

Wizyta moja w Warszawie była również okazją do wymiany ratyfikacji konwencji z dnia 3 lipca 1933 r., podpisanej w Londynie i dotyczącej delinencji napastnika. Podpisanie tej umowy jest ważnym etapem, na drodze, wiodącej do normalizacji naszych stosunków.

Rumunia pragnie uczynić wszystko, co jest w jej mocy, aby jej stosunki z państwem Sowieckim nabrały charakteru szczerzej serdeczności i rozmowy, jakie miały w tej sprawie przekonać ty mule, że to życzenie jest wzajemne.

Nie mogę znaleźć słów, aby wyrazić moją wdzięczność za serdeczne przyjęcie, jakiego doznałem w Warszawie. Mam nadzieję, że te spotkania będą się powtarzały jak najczęściej.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki swojej p. Marii z Dobrzańskich Mościckiej opuszczają Zamek, udając się do Spały.

Komedia na pogorzelisku Reichstagu

II-gi akt procesu lipskiego w Berlinie

BERLIN, 10.10. Proces o podpalenie Reichstagu, którego drugi akt rozpoczyna się dziś w Berlinie, stanowi główny przedmiot zainteresowania. Rozprawa toczy się w Reichstagu w sali komisji budżetowej.

O godz. 10.15 wprowadzeni zostali na salę oskarżeni. Van der Lubbe ma wygląd zupełnie wyczerpany i siedzi apatycznie ze spuszczoną głową.

Pierwszy zeznaje student berliński Floeter, który w krytycznym dniu wieczorem pierwszy dostrzegł pożar w Reichstagu, powracając o godz. 9-ej z biblioteki do domu.

Świadek szczegółowo opowiada, że gdy przechodził przed frontem Reichstagu na wysokości pierwszego piętra, zauważył osobnika, który wdarł się na balkon z luźnym w ręku rozbiłszy szybę w oknie do sali restauracyjnej. Świadek zaalarmował stojącego pod Reichstagem policjanta, którego przytem pchnął w plecy w kierunku widzanego przez siebie ognia, a następnie udał się do domu.

Strzegł pożar w Reichstagu, powracając o godz. 9-ej z biblioteki do domu.

Świadek szczegółowo opowiada, że gdy przechodził przed frontem Reichstagu na wysokości pierwszego piętra, zauważył osobnika, który wdarł się na balkon z luźnym w ręku rozbiłszy szybę w oknie do sali restauracyjnej. Świadek zaalarmował stojącego pod Reichstagem policjanta, którego przytem pchnął w plecy w kierunku widzanego przez siebie ognia, a następnie udał się do domu.

Świadek zeznaje, iż był bardzo wzburzony. Nie umie opisać bliżej dostrzeżonego osobnika z łuczywem, twierdzi jedynie, że nie miał on kapelusza, ani płaszcza. Przewodniczący kładzie następnie nacisk na ustalenie, czy świadek nie zauważył drugiego sprawcy podpalenia, względnie jakiegoś cienia, chociażby w pobliżu. Na wszystkie

te pytania świadek odpowiada przecząco. Nie umie on również określić, czy chodziło o pochodnie, czy też o zwykłą podpałkę. Wielkość płomienia określa na 10 — 12 cm.

Pytanie Dymitrowa, czy świadek w krytycznej chwili był członkiem jakiejś organizacji, przewodniczący odrzuca, oświadczając, że jest ono niewłaściwe, gdyż nie można uzależniać wiarygodności zeznań świadka od jego przynależności do związków studenckich.

Oskarżony Torgler zwraca się do świadka zapytaniem dlaczego znajduje się w stanie wielkiego wzburzenia nie pozostał na miejscu, lecz udał się spokojnie do domu. Na to pytanie świadek odpowiada, że był głodny, ponieważ tego dnia nie zabrał ze sobą podwieczorku.

Po przesłuchaniu Bouwerta przewodniczący zarządził przerwę.

Wysoki komisarz Ligi do spraw uchodźców z Niemiec

GENEWA 10.10. Druga komisja Zgromadzenia zająłaby dzisiaj sprawę stworzenia organizacji do opiece nad uchodźcami z Niemiec.

Rada Ligi Narodów ma imnie wysłaniego komisarza do spraw uchodźców z Niemiec, który stanie na czele rady zarządzającej, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych rządów i instytucji prywatnych. Wysoki komisarz i rada zarządzająca będą niezależni od Ligi Narodów.

Wydatki związane z akcją pomocy dla uchodźców zostaną pokryte drogą dobrowolnych ofiar. Liga zaś wyasygnowała na natychmiast sumę 75 tysięcy franków na pokrycie organizacyjnych wydatków.

Głównym zadaniem wysokiego komisarza i Rady będzie zbadanie w jakich krajach poza Europą oprócz Palestyny można obecnie stworzyć ośrodki dla emigracji żydowskiej z Niemiec.

Niemcy na wvmarcu

Alarmujące dane statystyki ludnościowej

Głębokie wrażenie wywarła przed laty, tuż po wojnie, książka niemieckiego uczonego, prof. Oswalda Spenglera „Untergang des Abendlandes”, prorokująca upadek kultury zachodnio-europejskiej, stawiająca poparte horoskopy na przyszłość. Jako jeden z symptomów poczynającego się rozkładu umia Spengler stopniowo zanikanie uczuć macierzyńskich — zachodnio-europejskiej kobiety, a w następstwie tego zmniejszanie się liczby urodzin.

Prakobietka, kobieta, żyjąca na ws — pisał — to przedewszystkiem matka. W tem słowie mieści się całe jej przeznaczenie. Potem jednak ukazała się „Kobieta Ibse-na”, koleżanka meczyni, bohaterka nowoczesnej literatury, poczwazy od dramatu skandynawskiego po romans paryski. Zamiast dzieci ma ona konflikty duchowe... Jest to zupełnie obojętne, czy angielska dama nie chce mieć dzieci, by nie stracić „sezonu” sportów, paryżanka, by nie stracić kochanka, skandynawka, by nie „zatrącić się białą”. Żadna z nich nie chce „siebie zatrącić” i wszystkie są — bezpłodne.

Ta wykładnia przyczyn cofania się liczby urodzeń jest dość jednostronna. Gdyż od czasu, gdy Spengler postawił te diagnozy, „racjonalizacja życia seksualnego” — jak się to obecnie zwie — poczyniła znaczne postępy i dotarła również

na wieś. Nietylko „kobiety ibsenowskie” wyrzekły się potomstwa, lecz również i kalkuliujący swe dochody i wydatki małż.

Na temat ten umieszczają własne pisma niemieckie alarmujące artykuły, pełne ponurych horoskopów na przyszłość. Już nie przemawia tu strach o „kulturę Zachodu” — a lek o przyszłość Niemiec. Julius Wolf z Berlina w niedzielnej „Neue Freie Presse” ostrzega swych ziomków przed zamykaniem oczu na zagrożenie, od którego — jak podkreśla — zależy: być czy nie być, zależy cała przyszłość Niemiec.

Alarm swój opiera o ściśle dane cyfrowe, które obejmują rok 1932. A zostały opublikowane przez państwowy urząd statystyczny w Berlinie.

W roku 1932 w Niemczech na 1000 mieszkańców było 15,1 urodzin. W Austrii — 15,2. Natomiast Francja — dawniej klasyczny kraj cofania się przyrostu ludności — wykazała 17,2 urodzin na tysiąc mieszkańców. Najwięcej dzieci rodzi się w Rumunii i Portugalii. Zarówno półwysp iberyjski jak i bałkański mają bardzo płodną ludność. Ale tam śmiertelność jest tak wielka, że nadmiar narodu neutralizuje obfita siećba. Śmierci. Polska liczyła w r. 1932 na tysiąc ludzi 28,7 urodzin. Jest to więcej, niż Niemcy wraz z Austrią miały przed wojną.

Absolutna cyfra przyrostu ludności w Polsce wynosiła w r. 1932 — 445.000, gdy w Niemczech tylko 280.000. „Jest to — pisze Wolf — dla Niemiec memento, z którym trzeba się poważnie liczyć”.

A jak jest w Rosji? Niemiecki urząd statystyczny nie rozporządza cyframi z całego imperium sowieckiego, tylko z Ukrainy. Tu roczny przyrost ludności osiągnął 34 dzieci na tysiąc mieszkańców.

„Jest to niebezpieczeństwo — pisze Wolf — przedewszystkiem dla państwa, stanowiącego jądło środkowej Europy, dla Niemiec. Gdyż przewaga Słowian za kilka dekad, powiedzmy w drugiej połowie bieżącego stulecia, stanie się faktem. Będzie to czas, gdy stopniowo ludność środkowo-europejska, a na wschodzie Europy wciąż będzie się ona pomnażała”.

Chmury kłębią się zatem na naszym widnokręgu... — dedukuje autor.

„Lecz nie są jedyne. Niemniej groźne są te, które sięgają się nad Dalekim Wschodem. Liczba urodzin w Japonii przekroczyła w r. 1932 po raz pierwszy milion. Wy-

nosiła ona dokładnie 1.108.000, gdy równocześnie w Niemczech — 280.000, w Anglii — 162.000, w Stanach Zjednoczonych 787.000, w Australii — 62.000. Ekspansja Japonii ujawnia się nie tylko w terytorialnych zdobyczach, nietylko w gospodarczym rozwoju, ale również w coraz większej sile liczebnej. W Japonii rodzi się więcej dzieci, niż w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Australii, razem wziętych. A należy liczyć się z tem, że różnica między przyrostem ludności Japonii a trzech jej antagonistów raczej będzie się zwiększała niż zmniejszała.

Wprawdzie jest rzeczą nieprawdopodobną, aby reka Japonii kiedyś sięgnąć mogła w głąb Europy. Ale kultura europejska, która przejęła sa Stany Zjednoczone, na tym terenie może być zagrożona przez japończyków”.

„Pietrza się przed nami (Niemcami) — kończy Wolf — olbrzymie trudności, mogące przerwać naszą linię życiową. Liczby powyżej przytoczone, wymownie o tem świadczą”.

W pierwszym dniu Nowego Roku Akademickiego



Poczet szlendarowy ze sztandarem Politechniki warszawskiej w drodze powrotnej z kościoła Zbawiciela, gdzie odbyło się onegdaj inauguracyjne nabożeństwo przed nowym rokiem szkolnym.

Ku deflacji! -- we Francji

30 kongres rządowej partii radykałów społecznych

Vichy, najwytworniejsze uzdrowisko Francji, było od czwartku do niedzieli widownią 30 kongresu radykałów społecznych, którzy stanowią najpóźniejsze i obecnie rządowe stronnictwo polityczne.

Partia ta, która właściwie rządzi Francją od 60 lat i która ukształtowała oblicze trzeciej Republiki, reprezentuje burżuazję drobną i średnią, czyli warstwę najgrubszą i najcięższą społeczeństwa. Wyszedszy z założeń rewolucji 48 roku, radykałowie społeczni potrafili z biegiem czasu swój program polityczny znakomicie uelastycznić, modyfikując go w zależności od potrzeb dnia, przystosowując go do wymogów wzbogaconego mieszczaństwa i włościannina i zamykając w nim szeroką skalę odienici od lewicy do prawicy. Niezależnie jednak od zmian i wirazów, armatura jej programu pozostaje pragmatyczny, demokratyczny, niezachwiany republikański, antyklerykalizm i kulturalny materializm.

Gamma jej frakcji tworzy to, co w życiu parlamentarnym zwykło się nazywać centrum. Jej lewe skrzydło, tak zwani młodoturcy, których wodzem był do niedawna dzisiejszy premier Daladier, graniczy bezpośrednio z socjalistami; jej prawe skrzydło, pod wodzą Maurice'a Sarrauta dotyka nacjonalistów. Pośrodku znajdziemy Herriota, Caillaux, Chautempsa, Ma-

vy, Bonnetta, nazwiska, które stale powracają w kombinacjach gabinetowych ostatniego ćwierćwiecza.

Tak więc ulice Vichy, jesienne i opustoszałe, zarożyły się od charakterystycznych postaci radykałów kongresowców. Dadzą się oni sprowadzić do paru typów zasadniczych: urzędnik, nauczyciel, adwokat, rentier, kupiec i fermer. Działacze partyjni noszą rodzaj cywilnego munduru, na który składają się: kapelusz o szerokich kresach, broda, przedpotopowy surdut, wypięty brzuszek, złoty łańcuch wprzek kamizelki i przykrótkie spodnie. Przeważnie południowcy, są gadatliwie elokwentni, zamazyszczeni do dyskusji i uniesień, pełnych fanfanonady.

W tym roku zabrakło na kongresie jednego z największych menów partyjnych Herriota, którego choroba uniemożliwiła w Lyonie. Niemniej obrady w Vichy były ożywione i chwilami burliwe. Obecni byli ministrowie Bonnet, Chautemps, Francois-Albert, Queille, kierownicy senackiej i parlamentarnej komisji finansowych, Caillaux, Malvy i Marcel Regnier. Obrady zagal i zamknął premier Daladier.

Kongres upłynął pod znakiem wielkiego zagadnienia. Jest nim przywrócenie równowagi budżetowej, poważnie zachwianej deficytem 6 miliardów. Między dowód-

stwem partii a jej masą członków i wyborców zarysowała się różnica postaw i tendencji. Podczas gdy elita rządowa i parlamentarna zmierza do deflacji drogą maksymalnych oszczędności, redukcji wydatków, obniżenia płac urzędniczych, zaciśnięcia śruby podatkowej, szerokie warstwy stronnictwa, zafrasowane kryzysowym załosem interesów, skłaniają się raczej ku metodom inflacyjnym. Jasne jest, że urzędnik nie chciałby widzieć swej gaży obciętej, kupiec — zbyt surowej presji podatkowej.

rentier — nowej jakiejś konwersji, fermer — spadku cen zboża itd.

Jednakże autorytet Daladiera jest wielki. Uchwały wymuszone przez liderów na masie delegatów mają charakter wyraźnie deflacyjny, i tym razem zwyciężył przysłowiowy rozsądek „średniego Francuza”. Z westchnieniem, z kwasi na miętę, z ciężkim sercem, niekiedy nawet z głośnie sarkaniem, podał się przecież nakazom góry partyjnej, głoszącej okres wielkiej pokuty ekonomicznej.

Dziewczęta strzegły Einsteina

Środki ostrożności w Londynie

Gazety londyńskie donoszą o środkach ostrożności, jakie towarzyszyły zebraniu w Albert Hall, na którym przemawiał przybyły do Londynu profesor Einstein.

W obawie przed tem, by wielkie to uczono nie spotkała jakakolwiek przykrasza ze strony rozbawionych hitlerowców, którzy po trafili przedostawać się i poza granice swego kraju, londyńczyk zorganizowali formalną straż koło osoby znakomitego gościa.

Ścisłe ukrywano, gdzie mieszka profesor. Następnie ulice, otaczające gmach Albert Hallu obstawione były strażą, ubrana, oczywiście po cywilnemu.

W samym gmachu było około 2 tysięcy studentów uniwersytetu londyńskiego, z czego większa część stanowiły kobiety. Te studentki w czapkach i pelerynach strzegły specjalnie gorliwie profesora, ciasnem kołem otaczając katedrę, z której przemawiał.

Zabrał nieruchomość

aby uciec przed wierzycielem

W Canton, w Stanach Zjednoczonych, p. Ryszard Hawkes posiadał dom, któremu groziła licytacja z powodu niezapłaconych procentów i rat hipotecznych.

P. Hawkes postanowił uniknąć przymusowej sprzedaży nieruchomości i wykonał niezwykle pomysł: w ciągu nocy zdołał rozebrać prawie cały dom i częściowo budowlę przenieść.

Przypadek sprawił, że o świecie przejeżdżał właśnie koło domu p. Hawkesa wierzyciel hipoteczny p. Briggs. Z przerażeniem stwierdził, iż nieruchomość uległa „uruchomieniu”; zorientował się jednak natychmiast na wó-

p. Hawkesa, zajętego właśnie ładowaniem na wóz ostatnich węglów do domu.

P. Briggs zawezwał czempredę po licję, która aresztowała Hawkesa za świadome działanie na szkodę wierzyciela.

Hawkes czytał wdośnie dużo o arabskich plemionach koczowniczych, które przed nadejściem samumu, wichru znanego w północnej Afryce, zwijały szybko w nocy rozbite za dnia namioty i uciekały przed strasznymi skutkami huraganu. P. Hawkes usiłował w ten sposób uciec ze swym domem przed komornikiem sądowym.

Państwowa Odznaka Artystyczna dla dzieci sowlekich

„Gdy ale wesół” — powiada polskie przysłowie. Coprawda mówi jeszcze: „głupi ale zdrow” — ale ten dodatek nie wiąże się z tematem.

Chodzi miłanowiec o ustanowienie u naszych wschodnich sąsiadów państwowej odznaki artystycznej, przeznaczanej dla proletariackich dzieci. Można więc sądzić, że w kraju o tak niskiej konsumpcji dóbr materialnych — chleba, mięsa, tłuszczu i surowizn — państwo chce te „rozpuszczone” podniebienia i żołądka zastąpić darami poezji — iaczej podzielnymi: książkę może przeczytać, wiersza się z niej nauczyć i tyśać dzieć, gdy bochenek chleba trzeba rozdzielić między czworo.

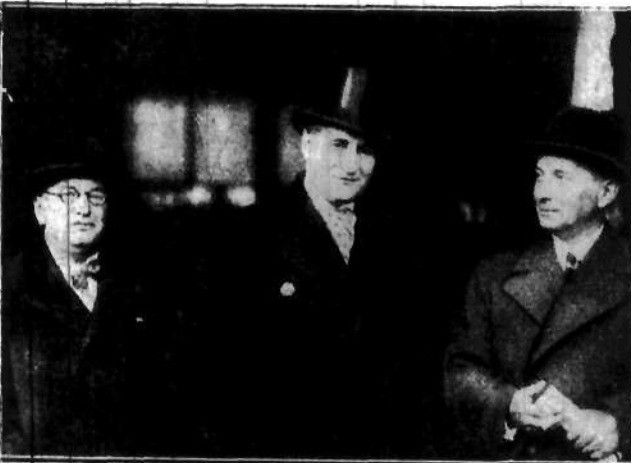
Kto otrzymał prawo noszenia odznaki?

Trzeba na to zaśpiewać (i to niefaktycznie) kilka piosenek, poznać z urzyków kilka dzieł muzycznych, być w operze i na wystawach sztuki, umieć zadeklamować na pamięć ten czy ów wiersz i wreszcie opowiedzieć kilka utworów klasyków rosyjskich i cudzoziemskich.

W celu wzmocnienia w dzieciach zainteresowania artystycznych, leningradzki dom artystycznego wychowania dziecka urządza wieczory obcowania z pisarzami, odwarzanie urzyków ze sztuk teatralnych, ćwiczenia rysunkowe, chóry i t. p.

Od czasu wprowadzenia Odznaki wzrosło zainteresowanie temi zajęciami wśród dzieci.

P. Jan Dragu



dyrektor prasy i propagandy przy radzie ministrów w Bukareszcie, oczykuje w towarzystwie przyjaciół, przybycia min. Titulescu na dworcu Głównym w Warszawie.

Wodociągi z epoki kamiennej

z precyzyjnie skonstruowanych płyt kamiennych

Przy pracach przygotowawczych regulacji rzeki Gila w Arizonie, natrafiono na doskonale zachowany kanał do zasilania urządzeń nawadniających, zbudowanych w czasach przedhistorycznych przez mieszkańców Casa-Granda-Tales.

Kanał, wyłożony ogromnymi płytami kamiennymi, jest tak szeroki, że mogą obecnie po jego suchym dnie jechać zupełnie swobodnie obok siebie dwa auta. Ciągący się milami przez Taj, kanał ma dokładnie wymierzony

wszędzie równy, kąt pochylenia, — a wykonanie niwelacji, jest jak na ówczesne środki techniczne zadziwiająco.

Ponieważ kanał pochodzi z epoki kamiennej, całą pracę nad nim, jak kopanie i urządzenie wewnętrzne wykonane zostały całkowicie narzędziami kamiennymi. Oczywiście wielkie płyty kamienne musiał dźwigać ówczesni konstruktorzy na własnych barkach.

URKE-NACHALNIK

13)

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY L II

Żywe grobowce

W więzieniu przemysł był następujący: Przedewszystkiem szły w obrót handlowy pieczone kartofle. Dostarczali ich więźniowie, którzy chodzili na robotę za brame. Szmuglowali ten poszukiwany specjal w ten sposób. (Trzeba tu dodać, że wielu dozorców, którzy prowadzą więźniów do pracy, patrzy na różne drobne przekroczenia przez palce. Dzięki temu, nawet gdy dozorca przy rewizji po skonfiskowaniu pracy namacał w rękawach lub nogawicach kartofle, udawał, że tego nie spostrzegł).

Głównym składem, dokąd więźniowie dostarczali kartofle i gdzie też po upieczeniu można było je nabyć, była kotłownia centralnego ogrzewania. Tam, jak już wyżej wspominałem, palaczem był Jacek, ten sam, który Mańka wydał władzy. Ten to Jacek zabierał kartofle i po upieczeniu sprzedawał. Nabywców nie brakło. Kotłownia bowiem mieściła się pod wałami więzienia, i wszyscy więźniowie, którzy pracowali przy różnych fizycznych robotach, codziennie tedy przechodzili: tu też odpoczywali, tu rabano drzewo, przyczem pracowało codziennie ze trzydziestu więźniów. Ci byli stałymi klientami potężnego Jacka.

Jacek, przezwany przez więźniów „stary Leser”, miał też na składzie tak pożądaną artykuł, jak papierosy i machorkę. Palenie wówczas było surowo

wzbronione, a jednak u Jacka można było nabyć papierosów. „Stary Leser” z jednej strony donosił o wszystkim władzy, czem wyróbił sobie zaufanie; z drugiej zaś strony prowadził różne ciemne i najbardziej zabronione przez władzę interesy. Nawet wódkę miał w swoich tajnych kryjówkach po piecach; ale dostarczał jej tylko w wyjątkowych chwilach, naprzykład na jakąś ważną dintojre, która od bywała się pod wałami, a której jako stary weteran zbrodni, przewodził.

Złodzieje, do których i on się zaliczał, dobrze wiedzieli o tem, że jest prowokatorem, jednak bez niego nie mogli się tu obejść. Jacek ze swej strony był jak chytry i podły, że jednych „zasypywał”, a innym nawet pomagał do ucieczki. Dlatego też jawnie nikt nie śmiał przeciwko niemu wystąpić i wytoczyć mu dintojry.

Jacek skupował wszystko, co posiadała jakakolwiek wartość i wysyłał do domu żonie. Żona zaś dostarczała mu przez płatnego dozorcę wszelkich zabronionych rzeczy, jak papierosy, tytoń, wódka, za co też nabywał od więźniów wciąż nowe rzeczy. Jednem słowem, handel zamienny rozwinął się do tego stopnia, że braku waluty nikt tu nie odczuwał.

Za funt słoniny lub cukru cena targowa była pół paczki machorki. Półfunta porcja chleba równała się dwu papierosom. Za nowe lub mało używane buty z cholewami płać Jacek trzy paczki machorki. Za ubranie i bieliznę płać ile chciał — zależało to od upodobania Jacka. Najwięcej wykupywani byli ci więźniowie, którzy palili tytoń.

Położenie materialne więźniów we wszystkich więzieniach dzieli się na trzy kategorie. Kategoria pierwsza — to tak zwana burżuazja więzienna; są to ci, którzy otrzymują stale pieniądze i wałówki od rodziny lub znajomych. Druga kategoria to ci, którzy nie otrzymują żadnej pomocy, ale w więzieniu dora-

biają się różnymi kombinacjami. Są to przeważnie recydywiści, którzy czują się tu, jak w domu. Zamiast tu różne stanowiska i wodzą rej między więźniami. Ostatnia kategoria to ciury, którzy nie mają żadnej pomocy i nie mogą tu sobie poradzić, dzięki czemu są wykazywani na każdym kroku i nie mają tu żadnego głosu.

Rano, gdy tylko dano sygnał do wstawania, przybył po mnie dozorca i zabrał mnie ze sobą do piekarni. Jak wielce się zdziwiłem, gdy zobaczyłem, że kuchnia mieści się obok piekarni i że pracują w niej same kobiety! Uśmiechnąłem się w duchu, widząc młode aresztantki, uśmiechające się do mnie. Teraz będzie życie — pomyślałem. Co za rozkosz mieć w więzieniu kobiety przy boku... Może nawet da się coś zrobić...

Po chwili przy odemkniętych drzwiach piekarni pojawiły się dwie młode kobiety i poczęły mi się poządlawie przyglądać. Ja udawałem, że wcale w ich stronę nie patrzę i że mnie one zupełnie nie interesują. Wiedziałem bowiem, że dozorca mnie obserwuje i gdyby miał okazję wzruszenie na widok kobiet, doprowadziłby nas do miejsca zpowrotem do celi.

Dozorca pokazał mi piec, których tu było dwa, i różne narzędzia piekarskie, pozostałe po Rosjanach; rzucił mi mnie co do urządzenia namowo piekarni. Udawałem wielkiego fachowca, zarzucając go trafieniami uwagami i polecałem, aby sprowadził mularza i stolarza. Obiecałem wszystko to urządzić, jak należy.

Dozorca pouczał mnie, jak się mam zachowywać. — Pamiętajcie, grunt nie zadawać się z babami. One i w więzieniu mogą człowieka zgubić, a macie tu pewny kawałek chleba. Jak będziecie się dobrze prowadzić, to cały wyrok możecie przesiedzieć w piekarni.

— Panie starszy — odparłem — ja bab nienawidzę i żadnych interesów nie chcę z niemi mieć. Mo-

że pan być co do tego zupełnie spokojny.

— No, pamiętajcie, żebym był z was zadowolony, a już tego nie pożałujecie. Ja wiem, jak się obchodzić z moimi ludźmi. Za kacapa dwadzieścia lat tu byłem gospodarzem nad piekarnią i kuchnią. Żeby na tem zjadłem, Mnie nabrać będzie trudno.

Po udzieleniu mi jeszcze kilku więziennych moralizacji, zamknął drzwi, krzyknął do kobiet, by tu nie przeszkadzały i oddalił się.

Zabrałem się do sprzątania różnych rupieci, które tu były porozrzucane; jednocześnie rozglądałem się nieznacznie, w jakim położeniu piekarnia się mieści. Myśl o ucieczce zawsze górowała nad innymi myślami. Teraz też natychmiast błysnęła myśl „Jesteś uratowany, stąd napewno brykniesz, tylko staraj się nie wzbudzić podejrzenia, a reszta sama się złoży”.

Po chwili usłyszałem kobiecy śmiech i obejrzałem się. Przez szyby w drzwiach piekarni przyglądało mi się kilka kobiet. Patrzyły na mnie wyzywająco i szeptały jedna drugiej różne uwagi na temat mojej meskiej powierzchowności. Przez chwilę jej nie patrzyłem w oczy. Była to kobieta lat dwudziestu trzech zgóra; jej strój aresztantki podnosił nawet jej urodę. Jak mi się zdawało, od pierwszego spojrzenia doskonale się porozumielismy; na dowód tego pierwsza nawiązała ze mną rozmowę.

— Co, pan tu będzie buki sadzał do pieca? — Tak, proszę pani. Mam tu wyszykować piekarnię dla więźniów i administracji, dostarczać świeżego chleba i bułek.

— Morowo! — zawołała wesolo. — Niech pan i dla mnie wsadzi do pieca coś dobrego. — Poczem wraz z koleżankami wybuchnęła śmiechem.

Dozorczyni, zwabiona śmiechem, przybiegła z kuchni i zawołała:

— Marsz do kuchni!

(D. c. n.)

Rozmowy z 7-mi państwami

WARSZAWA 10.10.

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie rokowania polsko - niemieckie na temat stosunków gospodarczych obu państw.

Rokowania te są wynikiem rozmów, przeprowadzonych ostatnio w Genewie między min. Beckiem a min. Neurathem, oraz narady polskich i niemieckich ekspertów gospodarczych, odbytej również w Genewie.

Rokowania z Niemcami

Rozmowy genewskie dowiodły, że istnieją warunki wszczęcia bezpośrednich rokowań.

Z inicjatywą taką wystąpił rząd niemiecki za pośrednictwem posła Rzeszy w Warszawie.

Rozmowy obecne mają doprowadzić do rozbudowy polsko - niemieckich stosunków gospodarczych. Punktem wyjścia będzie oczywiście ułożenie już i podpisane w r. 1919 traktatu handlowego, który nie wszedł w życie, gdyż nie został ratyfikowany przez parlament Rzeszy. Oczywiście postanowienia tego traktatu ulec muszą obecnie bardzo gruntownej rewizji i modyfikacji. Między czasem bowiem, w którym nad nim obradowano, a chwilą obecną upłynęło 4 lata światowego kryzysu gospodarczego, który spowodował tak radykalne zmiany w strukturze ekonomicznej poszczególnych państw.

W każdym razie fakt, że to rząd niemiecki podjął inicjatywę do obecných rokowań, że uczuł potrzebę zakończenia wojny celnej i spróbowania do stanu normalnego stosunków gospodarczych z Polską — jest znamiennym „signum temporis”.

Właśnie został ogłoszony ostatek wykaz naszego handlu zagranicznego. We wrześniu nadwyżka naszego wywozu nad przywóz osiągnęła cyfrę 21 milionów! Bilans nasz handlowy zatem utrzymał swą aktywność, wywóz we wrześniu był nie mniejszy niż w roku ubiegłym.

Cyfrę tę, do której dodać trzeba fakt niewzruszalności naszej waluty i zrównoważenia naszego budżetu państwowego na kilkanaście dalszych miesięcy wobec imponującego wyniku pożyczki wewnętrznej — przekonać musieli Berlin o bezcelowości dalszego upierania się przy beztraktatowym stanie i dalszego trwania przy wojnie celnej, wyrządzającej szkody przedewszystkiem przemysłowi i handlowi niemieckiemu.

Wreszcie: przed kilku dniami

podpisany został układ handlowy polsko - austriacki i ułożone zostały w bardzo szerokim zakresie stosunki gospodarcze między oboma państwami i to również wpłynęło na rząd berliński w kierunku szybkiej decyzji wszechstronnej oświadczenia bez pośrednich rokowań z Warszawą.

Eksperti niemieccy przybyli wczoraj do stolicy i o godzinie 6 popoł. odbyło się pierwsze spotkanie obustronnych delegatów. Ze strony niemieckiej biera udział w rokowaniach starszy radca Goldmap z ministerstwa gospodarki Rzeszy, oraz starszy radca Scheffold i dr. Winter — obaj z ministerstwa aprowizacji Rzeszy. Ze strony polskiej przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, przemysłu i handlu oraz rolnictwa.

Umowa o ubezpieczeniach

Równocześnie z początkiem bez pośrednich rokowań o nowy traktat handlowy przychodzi wiadomość o zakończeniu w Berlinie prac traktacyjnych w sprawie umowy o ubezpieczeniach społecznych, która została zawarta w czerwcu 1931. Chodzi o szczegółowe porozumienie co do wykonywania tej umowy.

Z ramienia rządu polskiego w rokowaniach brali udział: nac. Z. Skokowski, jako przewodniczący delegacji oraz dr. St. Fischlowitz z ministerstwa opieki społecznej; delegacji niemieckiej przewodniczył dyf. departamentu dr. Zschimmer.

Omówiono szereg spraw, wynikających z powyższej umowy, a dotyczących wszystkich działów ubezpieczeń społecznych. Powołano komisję do spraw ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń chorobowych. We wszystkich poruszonych zagadnieniach uzgodniono po głady obu stron; min. in. omówiono sposób wypłaty rent niemieckich w Polsce i polskich w Niemczech.

Rokowania z Szwajcarią

Dziś zostają w Bernie szwajcarskim wznowione rokowania w sprawie rewizji traktatu handlowego. Dotyczy one ustalenia nowych kontyngentów oraz stawek konwencjonalnych dla obu stron. W końcu września zostały te rokowania przerwane wskutek nieustępliwości stanowiska delegacji szwajcarskiej. Po upływie jednak jednego tygodnia zostają obecnie na nowo podjęte.

Na czele delegacji polskiej stoi poseł Rzeczypospolitej przy rządzie szwajcarskim p. Modzelewski.

ski. W pracach delegacji polskiej biera udział dr. Roger Battaglia z ramienia rady traktatowej samorządu gospodarczego oraz p. Esden L. Tempel z ramienia Związku Organizacji Izb Rolniczych.

Układy z Francją, Czechosłowacją, Szwecją, Holandją i Austrią

Dziś również odbędzie się posiedzenie przedwzrostu rady traktatowej przy izbie przemysłowo - handlowej w Warszawie pod przewodnictwem prezesa dr. Pawła Minkowskiego. Na porządku obrad znajdują się sprawy dotyczące stanu toczących się obecnie rokowań handlowych z Francją, Czechosłowacją, Szwecją i Holandją oraz omówione będą wyniki rokowań handlowych z Austrią.

Równoległe z prowadzonymi obecnie rokowaniami polsko - francuskimi, rozpoczęły się również w Paryżu rozmowy z Holandją, w których bierze udział radca ministerstwa przemysłu i handlu dr. Łychowski oraz z ramienia biura traktatowego dr. Rasiński. Rokowania handlowe z Francją i Holandją dotyczą rewizji obowiązujących Polskę konwencji handlowych z temi państwami, w celu za warcia nowych umów taryfowych, natomiast negocjacje ze Szwecją mają na celu rewizję istniejącej konwencji handlowej. Z ramienia sfer gospodarczych w rokowaniach polsko - szwedzkich bierze udział inż. Okolski.

Wiadomości powyższe świadczą o wybitnej aktywności w dziedzinie stosunków gospodarczych Polski z zagranicą.

Równoległe do ożywionego tempa na polu polityki zagranicznej idzie praca w kierunku zapewnienia Polsce jaknajlepszych stosunków gospodarczych z szeregiem państw sąsiedzkich i tych, z którymi utrzymujemy poważniejsze stosunki importowe i eksportowe. Cała ta akcja jest oczywiście wynikiem kryzysu czteropiętnego, który zmusza do częstej rewizji do tychczasowych umów i dostosowania życia gospodarczego do zmienionych warunków. Trudności, jakie Polska dawniej przeżywała, musiała w dziedzinie kontaktów gospodarczych z zagranicą, umniejszała się w miarę, jak świat nabiera przekonania, że Polska potrafiła sobie dać radę z następstwami kryzysu, uodporniła się wewnętrznie, utrzymała równowagę swego budżetu i nie wzruszona wartość swej waluty.

Zycie gospodarcze

PRZEDSTAWICIELE KUPIECTWA I PREZESA IZBY SKARBOWEJ

Prezes Warszawskiej Izby Skarbowej Gródzki p. J. Okoń-Kulak przyjął przedstawicieli Stowarzyszenia Kupców Polskich w osobach pp. prezesa B. Hersego, wiceprezesa H. Bruna i dyrektora E. Wendla, którzy przedłożyli sproszereżenia organizacji w związku z akcją wymiarową podatku dochodowego za rok ubiegły, w szczególności w zakresie sposobu badania ksiąg handlowych — przez buchalterów władz skarbowych.

W wyniku dłuższej audjencji — prezes Okoń-Kulak przyrzekł niezwłocznie wydać zarządzenia uzupełniające dotychczasowe instrukcje w zakresie postępowania władz wymiarowych.

POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI OBROTU TOWAROWEGO Z ZAGRANICĄ

Dnia 12 b. m. odbędzie się w izbie przemysłowo - handlowej w Warszawie posiedzenie międzyzbowej komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą. Porządek obrad obejmuje m. innemi sprawy polityki kompensacyjnej w szczególności zaś wciągnięcie artykułów eksportowych na listę t. zw. morskiego obrotu kompensacyjnego oraz sprawy, dotyczące akcji rozwinięcia i popierania wywozu gotowych wyrobów przemysłu przetwórczego.

RYBA O FRZECH OCZACH

Ryba o frzech oczach

W pogoni za osobliwościami dla pieniędzy

Od czasu do czasu czytelnicy gazet, dowiadują się o nadzwyczajnych odkryciach różnych dziwów natury. Ze morza w swych głębiach kryją różne dziwotały to stwierdzają odkrycia uczonych badaczy, lecz często również zapalenia przyrody padają ofiarą sprytnych oszustów.

Niedawno pojawił się w „New York Herald Tribune” artykuł, opisujący odkrycie w Kalifornii wiatuła z trzema oczami. Do artykułu była załączona fotografia.

Zdawałoby się, że fakt ten nie ściąga żadnej wątpliwości, tembardziej że w paru dni później w „The American Naturalist”, ukazał się również artykuł, oparty na licznych fotografiach tej żywej ryby, trzymanej w akwarium pewnego bogatego zbieracza przeróżnych dziwów przyrody.

Niestety, okazało się to wszystko nieprawdą i sprawa tego niezwykłego wiatuła wygląda następująco: Pewien zapalony zbieracz przyjaźnił się z jakimś marynarzem, który mu za obfitymi łowami i dostarczał różne dziwotały.

Niestety, marynarz upiwszy się, opowiedział całą historię stworzenia dziwotały i tak się wszystko wydało.

U ryb żyworodnych trafiają się często trzyoczne embrjony, pochodzi to z zrośnięcia dwóch głów, okazało się jednak albo zwykłe zdychały zaraz po urodzeniu, lub trzęcie oko stopowało u nich zanika. Trzyoczny więc wiatuś stał się znakiem na unikat zupełnie możliwy i dlatego uławionego fałszerstwa faktycznie nawet kusowano.

Na Kubie wraca spokój

Oficerów nie rozstrzelano

Alarmujące pogłoski o stanie rzeczy w stolicy Kuby Hawanie po zdobyciu przez żołnierzy hotelu „National”, gdzie bronili się oficerowie, okazały się przesadzane.

Nie było ani zamachu na prezydenta Grau San Martina, ani rozstrzelania 500 oficerów.

Przeciwnie prezydent oświadczył, że bierze na swoją osobistą odpowiedzialność życie 500

aresztowanych w hotelu oficerów.

Mówi się obecnie o porozumieniu pomiędzy umiarkowaną częścią zwycięzców z pod hotelu „National”, a grupą prezydenta, Oddziaływuje w tym kierunku ambasador St. Zjednoczonych p. Welles, pośrednicząc w układach pomiędzy p. Grau San Martinem, a sierżantem Batistą.

Gwiazdy się boją!...

Anegdoty z Hollywood

Zupełnie tak jak w bajce: „Każdy ma swoją zabę, która przed nim ucieka, i swojego zająca, którego się boli”.

Wiadomo, że wybitne jednostki, bardziej wrażliwe i uduchowione w pewnym kierunku, mają swoje „manje”. Na przykład Napoleon nienawidził kotów, tak samo zresztą jak uroczka Norma Shearer, która widok pospolitego kota wprowadza w paniczny lek.

Cały szereg gwiazd, z Carolą Lombard na czele, między innymi zaś Willem Powell, Liliyan Tashman, i przedwczoraj zgasły Lon Chaney ball się najwięcej... niedzy Lon Chaney w obawie przed niedzą, wszystkie swoje oścześnieści składał do przechowywania w domu pojętej kasy ogniotrwałej, podobno połączonej z gęstą ścianą dzwonków alarmowych...

Miriam Hopkins na wysokości 5-go

piętra dostaje zawrotu głowy, chorując do pewnego stopnia na lek przestraszony. Aniele Page „stają” pleksie blond włosów. Neil Hamilton, tak jak ex-malzonka Fairbanks juniora, boi się ciemności. L. blondynek Lew Ayres przynajmniej „strachy” są liczne, boi się wiet: niedzy, publiczności, kobiet, swych rywali i złych scenarzystów. Obawy dość niepospolite.

Jak widać, „gwiazdy” nie różnią się niczem od zwykłych śmiertelników.

Strajk 30000 pracowników

w amerykańskiej kinematografii

Przemysł największej metropolii filmowej świata przeżywa ostry wstrząs. Na znak protestu przeciwko zniżce płac strajkuje 30.000 pracowników.

W odpowiedzi na to, producenci noszą się z zamiarem przeniesienia swych placówek wytwórczych z Hollywood do New Yorku. Po-

zatem wielu realizatorów myśli poważnie o emigracji do Europy.

Również i aktorzy przenoszą się do Starego Świata m. in. zaś Ronald Colman, Conrad Veidt, Anna May Wong, Bebe Daniels.

Stanowczo: w Hollywood panuje obecnie „złe powietrze”.

Fairbanks - Rene Clair

Fairbanksowie są w Europie. Ojciec w Paryżu, syn w Londynie. Podobno miałoby dojść do współpracy „Wielkiego Douga” z Rene Clair'em, słynnym twórcą filmów: „Milion”, „14 lipca” i „Przedwzrostkiem”. „Nasza jest wolność”, pełnych fantazji, a często dietety satyry o specjalnym posmaku.

odwiecznego „l'esprit gaulois”. Rene Clair doświadczył się być jednym z podórz reżyserów francuskich, znanym i podziwianym w Ameryce: a przecież są świetni: Gance, Feydor, Duvivier, Barancelli, L'Herbier, Rex Tuganram i t. d. — quant.

Ze świata filmowego

Maurice Chevalier, który nakręcił ostatnio w Hollywood film p. t. „The Way to love” (droga do miłości) z Joanne Francell i Anna Dvorak, wrócił do Paryża. W filmie tym Morys gra rolę wadrowego profesora chirurgii i przewodnika pewnego biura podróży.

„Złoto”, taki tytuł nosić będzie film Karla Harila z Brygidą Helm w roli głównej. Film o wyrobieniu drogiego kruscu przez rozbicie atomów.

Konkurencja dla profesora Dunikowskiego...

Rekord powodzenia pobił w Paryżu film amerykański „Back Street”, który dotychczas osiągnął 1000 dni wyświetlania w kinie „Studio Caumartin”. Podobnym powodzeniem nie cieszył się dotąd w Paryżu żaden film.

We Francji nastąpiła passa na filmy historyczne. Niemal wszystkie wyprodukowane lub importowane dwulekowie są albo z tematu albo z materiału charakteru historycznego.

George Milton nakręcił mały film pod reżyserją Leona Mathot w Senegalu.

Muzykę do filmu „Nedziny” skomponował Artur Honegger, twórca poematu symfonicznego „Pacific 6373”.

Syd Chaplin wrócił do Paryża. Mistrzowie spędzą urlop w Juan de Pin.

Katherine Ray wystąpiła z szeregiem koncertów przed powrotem do Ameryki.

Martena Dietrich wyjechała do Włoch i ma zamiar zrobić wycieczkę samochodową do Szwajcarii.

W czerwonych fartuszkach

młodzież sowiecka pozdrawia Moskwę

Z okazji nowego roku szkolnego, Moskwa powitała w swych murach wielką defiladę 20.000 uczniów.

Uroczystość rozpoczęła się ćwiczeniami gimnastycznymi w kostiumach sportowych. Na czele maszerują zwycięzcy dziecięcej olimpiady.

W łóżach, usławionych wokół placu, siedzą dostojnicy sowieccy i delegacje robotnicze z zagranicy.

Następuje chwila ćwiczeń wspólnych — młodych i starych. Imponująca demonstracja teźny fizycznej, w której biera udział wszyscy uczestnicy. Wszystkie ramiona, co do jednego, preją się ku górze na placu.

W następnym numerze programu wiano obcych gości, przyczem nie obeszło się bez manifestacji politycznych. Nazwiska przywódców ideowych, hasła komunistyczne, nie są obce nawet najmłodszym generacji.

cięca kampingowała w tym roku na wai — głosi z dumą dyrektorka wychowania publicznego, towarzysząca Dubrowina. — Teraz powędruje do szkół udoskonalonych, odnowionych, przebudowanych.

Istotnie, w Sowietach robi się wiele dla szkolnictwa: mnożą się „wzorówki”, zaopatrzane we wszelkie innowacje pedagogiczne, jak kinematograf szkolny, najnowsze przyrządy fizyczne, klasowe aparaty radiowe.

Młodociane audytorium słucha z zadowoleniem tych informacji, słucha ze skupieniem, jakby doceniając swą rolę w nowym społeczeństwie. Na wiaty powiewa chorągiewkami, na któ-

rych wypisane są swego własne, młodociane hasła. Najmłodsze brzdące w czerwonych fartuszkach uśmiechają się z autobusów i też powiewają chorągiewkami.



Lyda Roberti, z pochodzenia Polka, gra obok Eddie Cantora jedną z ról głównych w filmie „Urwis z Hiszpanii”.

208 okrętów ofiarą morza w ciągu roku

Postęp techniki nowoczesnej doszedł tak daleko, że zdawałoby się, iż pódóróć okrętem nie grozi już żadnym niebezpieczeństwem. Mówi się, że człowiek opanował zupełnie żywioł wody. Tymczasem statystyka wykazuje co innego.

Ogłoszone ostatnio dane za rok 1932 przez „Lloyd's Register”, który prowadzi ewidencję wszystkich statków na całym świecie, wykazują, że zginęło w tym roku 208 okrętów (wielkość porównad 100 ton) o ogólnym tonażu 350.105 ton.

Przyczyn katastrof bywały różne. Przedewszystkiem rozbiście, które po-

ciągnęło za sobą na dno morza 120 okrętów. Następnie pożary, które zniszczyły 17 okrętów.

Rok bieżący zaznaczył się już również znaczną liczbą katastrof. Niedawno huragany na Florydzie zniszczyły kilkanaście okrętów, wyrzucając strasy sięgające dziesiątków milionów dolarów. Tajfun wyrządził tego roku ogromne spustoszenia na Korei i w Japonii, gdzie przed kilku tygodniami wody wdarły się w ląd, niszcząc koło Osaka przeszło 30.000 budynków.

Morze jest zawsze groźne i dlatego właśnie ma tyle uroku!

Otto Habsburg

o swoich prawach do tronu Austrii

Trzy gminy austriackie ofiarowały pretendentowi do tronu Austrii Otto Habsburgowi obywatelstwo honorowe.

Dalo mu to okazję do napisania listu, w którym potwierdza on swoje plany dynastyczne, a jednocześnie ostrą potępią hitleryzm.

— W ciągu wieków — pisze Otto Habsburg — pod rządami mojej dynastji Austria była orodowniczką idei Świętego Cesarstwa Rzymskiego narodowości niemieckiej i ratowała niejednokrotnie germanizm z najcięższych opresji. Obecnie chcą nie-

którzy, aby nasza piękna ojczyzna stała się zwykłą kolonią i obiektem cudzych korzyści i żeby Austriacy stali się obywatelami drugiej kategorii. Na to pozwolić nie można.

W duchu wierności dla dynastji narodowej Austria musi zwyciężyć. Bodaży Bóg zechciał, abym mógł wrócić do ojczyzny w dni niebezpieczeństwa, które teraz Austrię zagraża! Jestem dziedzicem cesarstwa, to dziećstwo nakazuje mi odbudować Austrię i prowadzić jej naród do szczęśliwej przyszłości.

6-letnia Hinduska

jako matka i karmicielka

Angielskie pismo medyczne „British Medical Journal” zamieszcza korespondencję lekarza z Delhi, który był świadkiem urodzenia przez 6-letnią Hinduskę zdrowego synka, ważącego 2 kg.

Sześciolatekna matka wraca szczęśliwie do zdrowia po tak niezwykle wczesnym poroku i karmi dziecko własnym mlekiem.

Mezopotamska nafta

złotodajnym źródłem dla Anglików

Budowa olbrzymiego rurociągu, którym będzie dostarczona ropa naftowa z Mossulu do Hajfy, postępuje rażo naprzód, mimo ogromu pracy.

Już samo ułożenie w pustyni syryjskiej na przestrzeni 1500 kilometrów, rur długości na 6 metrów o średnicy 25

cm, wymagało niełada trudu.

Niemniej pracy pochłonęło montowanie poszczególnych części rurociągu, wzorowanego na amerykańskich „pipelines”. Kosztowna też instalacja będzie budowa potężnych pomp o ciśnieniu 100 atmosfer.

A jednak koszty budowy, wynoszące 200 milionów złotych, mają być pokryte już w krótkim stosunkowo czasie po uruchomieniu rurociągu.

Z takim też obliczeniem i planem przystąpiło do budowy towarzystwo „Iraq - Petroleum” po długich pertraktacjach z rządem angielskim.

Wiele przemawiało początkowo za przedwczesnym, niemieckim planem budowy linii kolejowej, lecz zarzucono go, gdyż posiadał on dużo stron ujemnych, jak: magazynowanie, napady Beduinów, wichury piaskowe, mogące zupełnie zasypać tor kolejowy, wysokie koszty budowy i utrzymania w sprawności linii kolejowej.

Tymczasem przeprowadzenie rurociągu pochłonie dziesięć razy mniejszą sumę, niż budowa linii kolejowej, a ropy naftowa może nieprzerwanie dniami i nocą „wytryskać” w Hajfie po przebiegu 1500 km.

Anglia niezależną się od nafty amerykańskiej i sowieckiej.



Adolf Dymsha w scenie z komedii „12 krzesel”.

Gazy trujące w średniowieczu Nic nowego pod słońcem...

W ostatnich dniach cała prasa europejska jest żywo poruszona rewelacjami dotyczącymi tajnej fabrykacji gazów trujących w Niemczech.

W związku z tą sprawą, tak aktualną i tak jaskrawie stawiającą nam przed oczyma całą grozę przyszłej wojny gazowej, warto przypomnieć historię używania gazów podczas wojny. A historia ta bierze początek w czasach bardzo odległych.

Już Tatarzy w średniowieczu stosowali prawdziwe gazy duszące. Podczas bitwy pod Lignem na Śląsku, dnia 9 listopada 1241 r. oddziały ich zwycięstwo w ostatniej chwili, w sytuacji niemal beznadziejnej. Jedynie dzięki zastosowaniu jakichś tajemniczych „duszących gazów”. Opowiada o tem kronika miasta Ligny.

Podczas wojny siedmioletniej, przy oblężeniu Świdnicy, na Śląsku, obie strony walczące — Prusacy i Austriacy — również stosowały gazy wojenne. Fortecy bronili Austriacy; ich szefem technicznym był francuski inżynier Gribauval, natomiast Prusacy, którzy oblecili twierdzę, mieli na swojej służbie również francuskiego technika, nazwiskiem Le Fevre. Obaj inżynierzy stosowali podczas tych walk miny podziemne oraz broń gazową. Prusacy od-

nieśli zwycięstwo właśnie dzięki atakowi gazowemu.

Arabskie dzieła wojskowe zalecały używanie gazów usypiających, pochodzących ze spalania substancji zawierających opium. Leonardo da Vinci — największy znawca wojskowości owych czasów — również proponował stosowanie gazów, „pary arszenikowej”, aby w ten sposób uczynić przeciwnika niezdolnym do walki.

Słynny chemik austriacki, Rudolf Glimmer, podczas wojny z Turcją, także wypowiadał się za stosowaniem broń chemiczną — gazową. Pewien różnik włoski opowiada, że piraci chińscy wypełniali swoje pociski mieszaniną z terpentyny, siarki i ekstraktów, co wydzielało tak nieznosny zapach, że zmuszało nieprzyjaciela do ucieczki.

Widzimy więc, że zastosowanie przez Niemców podczas wojny światowej — poraz pierwszy w r. 1915 — broni gazowej nie było wcale nowością.

Podobnie nie był nowością wynalazek maski przeciwgazowej, którą zaczęto stosować zaraz potem, gdyż, jak okazuje się z historii, wynalazek ten — już — 150 lat! 21 marca 1784 r. żeglarz francuski Pilatre przedłożył Akademii Nauk pierwszy model maski gazowej.

Gigantyczny lot nad Afryką 27 samolotów przeleci 25.000 km.

We francuskim porcie lotniczym w Istres czynione są obecnie ostatnie przygotowania do olbrzymiego lotu eskadrowego nad Afryką.

W rajdzie tym weźmie udział 27 samolotów. Trasa lotu wyniesie 25.000 km. Eskadra, składająca się wyłącznie ze seryjowo ugrupowanych samolotów wojskowych, pilotowanych przez lotników wojskowych, będzie podzielona na formację z trzech do pięciu samolotów.

Start wyprawy do Afryki odbędzie się bez wszelkiej pompy i ceremoniału. Minister lotnictwa Piotr Cot, który początkowo zamierzał wziąć udział w wyprawie, lecz w ostatniej chwili zdecydował się na pozostanie w kraju, będzie obecny przy starcie wraz z kilkoma dygnitarzami rządu.

Start odbędzie się w Istres poczem aparaty polecą wzdłuż wybrzeża, hiszpańskiego do Kartaginy i Rabatu. Następnie przeleci eskadra góry Atlas i trasę nad pustynią, długości 1500 km.

Lot potrwa z górą miesiąc i ma być podzielony na 33 etapy, odległe od siebie o 600 — 800 km.

Najtrudniejszym będzie etap przy forcie Bidon V, w środku pustyni, w punkcie oddalonym o 1100 km. od ludzkich osiedli.

Aparaty będą zdane wyłącznie na łaskę lotników, gdyż stacje etapowe nie posiadają ani magazynów z częściami składowymi samolotów, ani pracowni, w których można by było naprawić uszkodzenia.

Nie ulega wątpliwości, że materiał doświadczelowy, uzyskany podczas tego lotu, będzie niezmierznie cenny.

Poza tem posłada lot wybitne znaczenie polityczne. Francuskie ministerstwo lotnictwa jest tego zdania, że eskadrowy lot francuski wywrze znaczne silniejsze wrażenie na mieszkańcach kolonii francuskich w Afryce, aniżeli stosowane dotychczas wizyty fлоты.

Śmiech wśród zgrzytania zębów Dowcipy kursujące w państwie Hitlera

Taka już jest natura ludzka, że im groźni są gniebiele, tem spontaniczniej wybuchu humor wśród gniebionych.

Zdawaćby się mogło, że naturalny odruch samoobrony szuka pociechy w humorze.

W Niemczech „hitlerowskich” napewno więcej jest w tej chwili powodów do płaczu, niż do śmiechu. A jednak, potajemnie, podkulając kursują powtarzane sobie szepceni najrozmaitsze anegdota polityczne.

Oto kilka z nich.

Wolny teatralny, widząc podczas galowego przedstawienia wchodzącego do loży kanclerza Niemiec, spytał go z głośnym ukłonem: — Czy pan kanclerz ma aby program?

Nazajutrz aresztowano go i osadzono w obozie koncentracyjnym.

Dwu Niemców spotyka się na ulicy berlińskiej. Jeden z nich ma w petelce

odznakę Żelaznego Krzyża. Drugi pyta:

— Za co otrzymał pan ten Krzyż?

— Za wyjątkową odwagę na froncie.

— A czemu zaczął pan teraz dopiero nosić odznakę?

— Ze strachu.

W niemieckim miasteczku prowincjonalnym dwu Żydów niemieckich czyta plakat przyklejony na murze.

Plakat ten zawiadamia o uroczystości niedźwiedzia z wędrownego cyrku. Obwieszczenie kończy się zdaniem:

„Kto napotka tego niedźwiedzia, ma prawo go zabić”.

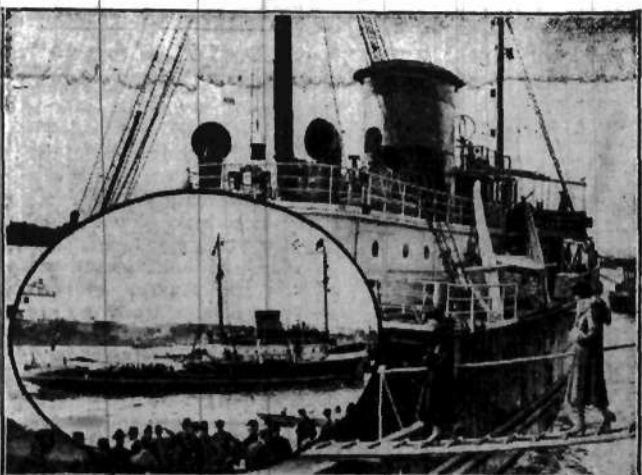
Jeden z Żydów mówi do drugiego:

— Wiesz, może wobec tego lepiej będzie, gdy uciekniemy z tego miasta.

— Dlaczego? Przecież nie jesteśmy niedźwiedziami.

— A jak im tego dowiedzieliś, że nie jesteśmy?

Najsilniejszy holownik



W porcie Rotterdamu rozpoczął służbę świeżo zbudowany, największy i najsilniejszy na świecie holownik „Zwarte Zee” (w owalu). Na zdjęciu następczyni tronu holenderskiego ks. Julijana (z lewej) wsiada na holownik przed jego pierwszą podróżą.

Młody król Iraku oloczony jest sympatią

Irak cieszy się swym nowym młodzieńcem królem Ghazim. Ten wysoce wychowany angielskiej szkoły w Harrow usiłuje stać po śladach swego ojca króla Fajsala i stara się kontynuować wszystkie jego zarządzenia.

Jest w tem szczęśliwym położeniu, że nawiązał w Anglii bliską zachodnio-europejską, nigdy nie zapominał o swej ojczyźnie i nie odbiegał od spraw Wschodu.

Jeszcze za życia ojca ćwiczył się w sprawach państwowych. Gdy przybywał do domu na wakacje, nie rozsał się z ojcem i brat użłwał we wszel-

kich konferencjach gospodarczych i politycznych. Był poletnym uczniem i ołciec wiedział, że nie napróżno wtałemniczo go w trudne i skomplikowane sprawy.

Obecnie Irak znajduje się wobec ciężkiej kwestii asyryjskiej. Asyryjczycy bowiem chcą przedstawić swą sprawę w Lidze Narodów jako sprawę mniejszości, zaś Irak widzi w tem jedynie bunt grozący niepodległości Iraku.

Młody monarcha czeka więc z niecierpliwością na rozstrzygnięcie w tej sprawie Ligi Narodów

Trzy gwiazdy



Z lewej: Jadwiga Smosarska w nowej roli z obecnie nakręcanego filmu polskiego p. t. „Prokurator Alicja Horn”; obok: najnowsze zdjęcie Liliany Harvey z amerykańskiej komedii muzycznej p. t. „Jego królewska mość”; z prawej: Maurice Chevalier, bohater obra z „Rozkoszne kłopoty”

Warszawskie migawki sądowe Prorocstwo dziadunia Maszyny wrogami człowieka

— Drogi wnuku, nadchodzi dzień wszystkich świętych, a jak ci wiadomo, stara tradycja naszego rodu wymaga, żeby każdy jeden członek rodziny w tym uroczystym dniu dostał jakiś upominek, bo wszyscy są sołemizantami — odzwalał się, pykając fajkę na długim cybuchu siwowlasy p. Euzebiusz Zioba.

Patrzył przytem z rozrzewieniem na dziarską postać swego najstarszego wnuka, który nachylił nad neseserem, coś w nim starannie układał.

— Rece mi się już trzęsą, sam zapracować nie mogę, ale tusze, że ty nie zawiedziesz pokładanych nadziei i każdy otrzyma jakąś piękną niespodziankę.

— Bądź, stary, spokojny, wszystko będzie po formie legalnie, jak potrzeba, wybrałem już sobie sklep — buzi dać.

Towar w pierwszorzędnym gatunku i wszelkim wyborze — odrzekł młody p. Zioba.

Dorzuć jeszcze dwa, trzy wytrychy, jaki taki tom i precyzyjne nożyce do cięcia krat, poczem z trząskiem zamknął neseser.

Dziadzio staruszek patrzył na to chwile, aż wreszcie rzekł:

— Oj młodzi, młodzi, za moich czasów na taki głupi sklep szło się z jednym szperakiem w kieszeni, wy dziś chodziecie z walizkami, jak akuszerki: wszystko dlatego, że popracować się nie chce.

— Dziadek, jako człowiek stary

data, nie rozumie nowych prądów. Dziś maszyna rządzi wszystkim, człowiek bez tego jest indy, czyli frajer w zabek czesany.

— Być może, ale uważaj, żeby ci te maszyny nie zgubiły. W godzinę później dzielnicy młodzieńców w towarzystwie kolegi gospodarował, jak u siebie w domu, za ladą sklepu kolonijanego przy ul. Marszałkowskiej, starannie dobierając upominki.

— Staremu ciągle zimno, niech się rozgrzewa — mówił, ustawiając na boku piękny asortyment wyrobów monopolu spirytusowego Sardynki dla Kostka. Julcia tylko czekuladę lubi — dorzuć tam parę paczek. Szaflik minogów dla ciotki Wincentowej. Chrzestnemu trzeba będzie posłać litewską kiełbasę. To zdaje się wszystko.

Teraz szlus z familiją, mówmy o interesie. Pakuj towary w worki i zjeżdżaj do Cwajnowa.

Pomocnik odjechał wkrótce drożką z bagażem do pasera, a p. Antoni Zioba wesoło podążył do domu, dźwigając neseser.

Niestety, na rogu Poznańskiej elegancja walczeczka zwróciła uwagę patrolu policyjnego i sprawdziło się prorocstwo siwego dziadunia. Maszyny zgubiły p. Antoniego — osiadł w „mamrze” i prawdopodobnie tam spędzi uroczysty dzień imienin całej rodziny.

Kto wie nawet, czy zaginiony dziadzio dostarczy przyzwolita walizkę?

Stara aktorka w Białym Domu Sława przez jedną noc

Dwie kobiety spożywały przy jednym stole wykwintny obiad. Jedną z tych kobiet była pani tego domu, prezydentowa Roosevelt, druga stara aktorka filmowa „brzydula-komik”, Maria Dressler. Obiad odbywał się w Białym Domu.

Mary Dressler znana i w Warszawie z jej filmów. Pamiętamy ją jako niezmierzłą starą piasankę Emmę w filmie tegoż tytułu i w wielu innych komedio-wzruszających obrazach.

Kariera tej kobiety w niczem nie przypomina karier innych „gwiazd”. Obecnie ma lat 63. Przed siedmiu laty była nikomu nieznaną, starą, steranną życiem, podrzędną aktorką sceniczną. Była uboga, miała więcej długów niż włosów na głowie, była stara i brzydka. Sytuacja beznadziejna.

I oto, jej znajome aktorki wystarały się dla niej o rolę w filmie dźwiękowym. Dźwiękowcem tym była wyświe-tdana i na naszych ekranach „Anna

Christie” z Greta Garbo.

Maria Dressler, która, mimo swej kunkie Anny, portową pilaczkę. Od pierwszej chwili osiągnęła niebywały triumf. Ten obraz zadecydował o jej karierze, o jej całym życiu.

Stała się, nagle, bogatą i sławną. Od tej chwili zaczęła słynąć jako dobry duch ubogich aktorek, jako opiekunka tych, którym się w karierze nie powiodło. Zbyt dobrze pamiętała swą własną długotętną nędzę.

Mary Dressler jeszcze jako uboga nieznana aktorka marzyła zawsze o jednym: być gościem Białego Domu.

I oto, zdarzyło się tak, że obecna prezydentowa Stanów Zjednoczonych jest wielką wielbicieleką jej talentu. Zaprosiła ją do siebie na wieczer.

Zjadły razem obiad, poczem pani Roosevelt, „pierwsza dama Ameryki”, wyjechała swą robotę na drnuch, a Mary Dressler swe karty pasjansowe

Pigulki na głód i na strach Nowe wynalazki sowieckie

Profesor sowiecki Czukiczew, wynalazł serum, zabijające uczucie głodu. Stwierdził, on mianowicie, że krew sytego zwierzęcia zastrzyknięta głodnemu człowiekowi, budzi w nim uczucie sytości. Profesor twierdzi, że w żołądku oraz w gęzozłach błony brzusznej tworzą się wówczas antytoksyczny głodu i stamtąd przechodzą w krew.

Rozmowa przyszłości w laboratorium prof. Czukiczewa będzie miała następujący przebieg:

— Co panu jest?

— Doznaje uczucia głodu, panie profesorze.

— To drobnostka. Zrobię panu zastrzyk.

— Po chwili:

— No i cóż, lepiej pan się czuje?

— Tak, panie profesorze, dziękuję.

— Płaci mi pan 3 ruble.

— Trzy ruble? Za te pieniądze

mógłbym sobie załufnować befszytk.

Byłoby przyjemniej, a skutek ten sam.

Jest to oczywiście żartobliwe przy puszczanie, lecz poważnie mówiąc, nie jest białym rękawem tego serum, doko-

nany w Rosji, może mieć szerokie zastosowanie tam, gdzie uczucie głodu jest nagminne.

Lekarzom, walczącym z gruźlicą, rakiem i innymi plagami ludzkości, przybyła jeszcze walka z głodem.

Na tem jednak nie koniec niezwykłych wynalazków doby obecnej.

Prof. Szwarzmann, kierownik kliniki w Odesie ogłosił, iż udał mu się oryginalny eksperyment. Oto za pomocą zastrzyku pewnego mięsniowego ekstraktu, można zupełnie usuwać

uczucie lęku oraz tremy, i to w takich wypadkach, gdzie psychoanaliza okazała się zupełnie bezsilna. Dotychczas siła, która walczyła ze strachem lędkim była nie medycyna, lecz religja. Obok religji zajęła się tą sprawą psychologia, która szukała przyczyn strachu w głębi duszy człowieka, ale przez to nie dodała mu odwagi.

I oto zjawia się lekarz z zastrzykiem i oświadcza:

— Fizjologia to wszystko!

Nie zastanowił się jednak sowiecki uczony nad jedną sprawą: do czego doprowadziłby na ziemi ten absolutny brak strachu?

Bo przecież, jak sam prof. Szwarzmann twierdzi, owce i koty, które polknęły wynaleziony środek zaczęły zdradzać niezwykłą odwagę, a nawet pobudliwość do walki: rzucały się z własnej woli na wielkie psy.

Cóżby się stało z ludźmi po zastrzyku takiej „pigulki odwagi”?

Lepiej o tem nie myśleć...

Zarobek brydżysty

Ely Gulberston, Amerykanin, uchodzący w świecie brydżystów za ałtortet światowej sławy, wystąpił ostatnio publicznie przeciwko krańcowym pogłoskom, które głoszą iż w ostatnich latach swojej brydżowej kariery zarobił on miliony wespół ze swą żoną, również doskonałą brydżystką.

Ely Gulberston oświadcza publicznie, że wiadomości o tych „milionach” są grubą przesadą i że zarobił w ostatnich latach „tylko”... dwieście tysięcy dolarów.

Co wrozą gwiazdy na dzień 11 października? Jest to dzień niepewny



Jednakże wczesne godziny ranne zapowiadały się dodawanie i mogą nam przynieść jakiegoś nowego wrażenia, spotęgowanie się uczuciowości, romantyczności.

Jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw, mających pozostać w ukryciu i przenikania cudzych tajemnic — a zatem dobry czas dla detektywów. Wczesnym rankiem możemy z powodzeniem załatwiać interesy związane z wodą, pływami, żegluga, marynarką, narkotykami i instrumentami smyczkowymi.

Wczesny ranek może nam przynieść pewne korzyści finansowe lub też we współdziałaniu z innymi, większą aktywność myślową, nowe projekty, plany i zainteresowania umysłowe. Jest to niezły czas do wyruszania w podróż, zawierania znajomości lub stosunków z przyjaciółmi.

Ta nasza ekspansja umysłowa nie przyniesie jednakże wielkich rezultatów, a to ze względu na mniej pomyślny passy życiowe, jakie będą się dziś manifestować.

Tak więc między godz. 12-tą a 13-tą możemy przeżywać jakieś nieporozu-

mienia z osobami płci odmiennej, niepowodzenia w związku z miłością lub sztuką, rozczarowania, lub kaprysy — a nasze oczekiwania mogą zostać zawiedzione.

Tembardziej może to nastąpić, że koło godz. 15-taj będzie się manifestować nna passa ujemna, przynosząca niepotrzebną impulsywność, demonstracyjność, podrażnienie i skłonność do gniewu. Nie jest to odpowiednia pora do stosunków z wojskowymi, inżynierami lub mechanikami, i nie nadaje się również do prowadzenia dyskusji i sporów, które mogą wówczas przybrać niepożądaną ostryść.

Jeszcze jedna — tym razem ostatnia — mniej pomyślna passa będzie manifestować się krótko przed godz. 18-tą, a okres ten niewątpliwie nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych, może nam bowiem przynieść utratę naszego autorytetu, niepowodzenia w spekulacjach, nowych poczynaniach, a także w stosunkach z przełożonymi lub osobami wyżej postawionymi.

Wcześniej późniejszy zapowiada się pień, gdyż działanie ujemnych wpływów kosmicznych wówczas ustępuje.

Dzieńko dziś urodzone — o dobrem sercu i szlachetnym usposobieniu — będzie zwoleńnikiem sportów i rozrywek i okaże zdolność muzyczne.

Jan Starża Dzierżbicki

RADJO WARSZAWSKIE

ŚRODA
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:38: D. c. płyt. 15:40: Pieśń Fr. Schuberta w wyk. A. Dobosza. 16:10: Program dla dzieci. 16:40: „Skrzynka pocztowa”. 16:5: Symfonia dziecięca” B. Palestra (na 8 instrumentach). 17:25: Recital śpiewaczy Marii Kaupé. 17:50: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18: Odczyt: „Przemiany duchowe Jana Władysława Dawida”. 19:20: Płyty. 19:25: Feljeton literacki: „Trzy debiuty poetyckie”. 20: Audycja pogodna: „W składzie jut między 5-tą a 7-mą popołudniem”. 21: Feljeton: „Mecamorfozy niemieckie” — wył. St. Dziński. 22: Recital skrzypcowy Ir. Dubiskiej.

22:35: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej. CZWARTEK
WARSZAWA (Dług. fali 1411.8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:35: Poranek szkolny z Filharmonii Warszawskiej. 15:40: Muzyka lekka. 16:40: Odczyt: „Nasze prawo do pracy”. 16:55: Koncert solistów. 17:50: „Nowiny rolnicze”. 18: Odczyt: „Zwycięstwo Sobieskiego pod Parkanami” w dniu 9 października 1683 r.” 18:20: Słuchowisko: „Most” p. Szaniewskiego. 19:25: Odczyt aktualny. 20: Koncert. 21: „Skrzynka pocztowa techniczna”. 21:15: D. c. koncertu. 22:10: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

Miasteczko w ogniu



W angielskim miasteczku Dudley spłonęła doszczętnie dzielnica robotnicza. Na zdjęciu widok płonących domków

Apel do zarządu miasta

Niedzielne uroczystości na Rynku Kościuszki jeszcze raz wykazały, że urządzenie na tej ulicy przyzwoitej jezdni jest sprawą palącą. Kilka razy do roku odbywają się tam zbiórki i defilady, do czego „kocie lby” i spadająca stromo do rynsztoka jezdni absolutnie się nie nadają. Wiemy o tem, że miasto posiada ograniczone, wylczone do grosza fundusze na urządzenie i konserwację jezdni i chodników, wiemy również, że dążeniem p. komisarza Nowakowskiego jest pokrycie wszystkich główniejszych ulic, bardzo trwała duża kostka. Przy braku funduszy jest to kwestja dalszej przyszłości. Tymczasem jednak może dałoby się urządzić chociaż kawałek takiej

jezdni od skweru z płytą Nieznanego Żołnierza do ul. Kościuszki, przy równoczesnym zniwelowaniu terenu.

Do czasu zbliżającej się 15-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości i związanych z nią uroczystości nie da się już tego zrobić. Chodziłoby o to, aby zarząd miasta wziął tę sprawę do serca i uczynił to możliwie jak najszybciej.

Splata uciążliwych zadłużeń rolnika

Zadłużeni rolnicy mają obecnie szeroką możliwość skorzystania z dobrodziejstw ustawy o Banku Akceptacyjnym, ubiegając się o rozłożenie splat uciążliwych zadłużeń do lat 7, placąc przytem niskie procenty. Ponieważ są i tacy rolnicy, którzy nie regulują zobowiązań i ociągają się z konwertowaniem zadłużeń, więc Rada Banku Akceptacyjnego, zmierzając do porządkowania stosunków

w dziedzinie kredytu rolniczego, na ostatnim posiedzeniu postanowiła wystąpić do Rządu o zniesienie wszelkich ograniczeń egzekucyjnych w stosunku do tych wszystkich rolników, którzy mimo warunków ku temu i mimo wezwania instytucji wierzyielskich, uchylają się od zawarcia układów konwersyjnych przy pomocy Banku Akceptacyjnego.

Kronika sądowa

Na wokandzie sądu okręgowego w Białymstoku znajdowały się wczoraj trzy sprawy prasowe. (art. 255 K. K.) W pierwszej występował referent komisji odwoławczej do spraw podatku dochodowego przy Izbie Skarbowej w Białymstoku, p. Piotr, Dylikowski, przeciwko redaktorowi „Dziennika Białostockiego” w związku z artykułami, zamieszczonym w numerze pisma z

dnia 13 marca br. p. t. „Potrzeba ścisłego nadzoru i ścisłej kontroli”, a kwestionującym uzdolnienia fachowe p. Dylikowskiego. Oskarżony do winy się nie przyznał, podtrzymując swoją opinię. Na wniosek p. mec. Klementynowskiego sąd sprawę odroczył, i uznając, że akta sprawy o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie mogą mieć istotne znaczenie dla sprawy, postanowił zwrócić się do sądu okręgowego w Grodnie o przesłanie ich do Białostoku.

Odroczona została również na inny termin sprawa redaktora odpowiedzialnego „Gazety Białostockiej—Dzień Dobry” oskarżonego przez usuniętego z posady b. woźnego magistratu w Starosielcach Kozłowskiego, któremu w piśmie postawiono szereg zarzutów.

W trzeciej sprawie odpowiadał redaktor „Echa Białostockiego”, p. Faronowski, w którego piśmie ukazała się 11 stycznia br. notatka p. t.: „Wrażenia z podróży do Czarnej Wsi. Sklep fabryczny i niezawodne metody”. Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Samopomoc” w Czarnej Wsi czuło się tym artykułem dotkniętym, uważając, że niektóre zwroty znieważały i zniesławiały tę handlową placówkę, podkopując do niej zaufanie. Za rozglaszanie świadomości fałszywych informacji, zarząd „Samopomocy” skierował sprawę na drogę sądową.

W swoim czasie podczas przewodu sądowego okazało się, iż członkowie zarządu, występujący w charakterze oskarżycieli nie zaopatrzyli się w potrzebne pełnomocnictwo, wobec czego rozprawa została odroczona. Na dzień wczorajszą sprawę wyznaczono po raz wtóry. Do rozprawy nie doszło, ponieważ p. Faronowski doszedł do porozumienia ze stroną przeciwną i, uznając, że został wprowadzony w błąd oraz stwierdzając, że „Samopomoc” stoi na wysokim poziomie oraz że nie można jej stawiać tych zarzutów zobowiązał się ogłosić w swym piśmie w ciągu trzech dni odpowiednie sprostowanie.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wysokim Mazowieckiem, Radosław Rakowicz, na zasadzie art. 602 i 604 K.P.C. niniejszem obwieszcza, że w dn. 13 października 1933 r., o godzinie 10 rano w majątku Sobolewo, gminy Klukowo, odbędzie się publiczna licytacja trzech stert żyta niemłoczonego około 150 mtr. oszacowanego na 1000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wysokie-Mazowieckie, dnia 10 października 1933 r.

Komornik (—) Rakowicz.

JEGO PIESZCZOTY TŁUMIŁY JEJ PROTEST W JEGO RAMIONACH GINĄŁ JEJ UPÓR

**RAMON
NOVARRO**

w swej najpiękniejszej
najbardziej romantycznej
rolu od czasów „POGANINA”
w arcydziele
METRO-GOLDWYN-MAYER
p. t.

**NOC
W
KAIRZE**

COŚ NOWEGO POD
SŁOŃCEM!
COŚ NIEWIDZIANEGO
POD KSIĘŻYCEM!
COŚ WSPANIAŁEGO
POD GWIAZDAMI
PUSTYNI!

WKRÓTCE
w kinie „MODERN”

22-letni Bolesław Kononczuk, mieszk. wsi Sieki w pow. białostockim na tle nieporozumień sąsiedzkich strzelił dwukrotnie z rewolweru do Jana Drozdowskiego w celu pozbawienia go życia. Strąły chybiły. Sąd okręgowy skazał Kononczuka na trzy lata więzienia.

33-letni Grzegorz Wróblewski i 20-letni Jakób Cybik, mieszk. wsi Denisek w pow. białskim w zamiarze zmiany przemocy ustroju Państwa Polskiego oraz odwołania odcin województw wschodnich, wzięli udział w zawiązanej w tym celu spisku pod nazwą K.P.Z.B. Sąd skazał Wróblewskiego na cztery lata i Cybika na trzy lata więzienia.

Będąc komisarzem kontroli skarbowej w Białymstoku Józef Kotarba w końcu ub. roku otrzymał od Stanisława Cydzika i Szymona Lichtensztejna 300 zł. na cele walki z nieuczciwą konkurencją, uprawianą przez kupców wódczanych Nowogrodzkiego i Grodzkiej. Z powierzonej sumy nie wyciągnął i około 200 zł. przywłaszczył sobie. Sąd okręgowy skazał Kotarbę na jeden rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary. Poza tym Kotarba zobowiązany jest do 9 października 1933 r. zastrzygnąć sumę zwrócić poszkodowanym.

Dziś „Faust”

Zespół opery warszawskiej wystawił wczoraj wieczorem przy wypełnionej sali teatru „Palace” „Żydówkę” Halevy'ego. Jakkolwiek czołowe siły zespołu nie brały udziału w przedstawieniu, to jednak wypadło dobrze. Wy wyróżnił się, zwłaszcza p. Antoni Gołębowski w roli Zydzi Eli-Azara, którego ze słynną arją nagrodzono burliwymi oklaskami. Dziś opera warszawska wystawia b. lubianego Fausta-Gounoda. Początek o godz. 8.15.

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, płciowe (ginekologiczne)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
Białystok, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 6-jej wiecz.

Izby przemysłowo-handlowe przeciwko projektowi

nowej ordynacji podatkowej

W ciągu dwu dni obradowała w Wilnie, w siedzibie Izby przemysłowo-handlowej, komisja skarbowo Związku izb przemysłowo-handlowych w Polsce. Przedmiotem obrad był nadesłany przez ministerstwo skarbu do opinii projekt nowej ordynacji podatkowej.

Komisja wyraziła jednomyślny pogląd, że projekt w obecnej formie nie powinien wejść w życie, albowiem konstrukcja postępowania wymiarowego i odwoławczego jest tak jednostronna, iż wprowadzenie jej mogłoby wywołać szereg ujemnych skutków dla całości gospodarstwa narodowego.

Projekt rzuca z uświęconą w najważniejszych w podatkach bezpośrednich zasadą, jaką jest współudział w akcji wymiaro-

wej czynnika obywatelskiego, wobec czego wymiar podatków odbywałby się wyłącznie na podstawie ocen władz skarbowych. Według zasad projektu nietykalne zeznanie płatnika nie ma żadnego znaczenia, lecz i decyzja w wypadku rozbieżności oceny płatnika i urzędu pozostawiona jest temu ostatniemu.

W wyniku obrad uchwalono

Zbrojny napad i rabunek

Onegdaj wieczorem na 22 km. szosy Białystok—Gródek trzej osobnicy, jadący konno, z których jeden był uzbrojony w re-

wolwer, dokonali napadu rabunkowego na furmankę, powożoną przez Andrzeja Mikulczyka, mieszka. wsi Webrzy w pow. wolkowskim, przy czym zrabowali mu około 30 kg. tytoniu i różne towary kolonialne. Pościg zarządzono.

Choroby zakaźne

Według danych w y d z i a łu zdrowia zarządu miasta w ub. tygodniu zanotowano 5 wypadków duru brzuszkiego, 12 płonicy, 2 błonicy i 1 ospy wietrznej.

Bluznierstwo

Marcin Katarzyński (Dąbrowskiego 12) doniósł policji o publicznym znieważeniu dogmatów religijnych przez Jana Lenczewskiego (Starosielce, Marszałka Piłsudskiego 7). Lenczewskiemu grozi surowa odpowiedzialność.

Marlena Dietrich — kobieta o sto obliczach

W ogólnej atmosferze banalności i monotonii, jaka ostatnio zapanowała w repertuarze filmowym ośniewającym błyskiem jest najnowszy, przebojowy film Paramountu p. t. „Pieśń nad Pieśniami”, reżyserji genialnego Roubena Mamouliana z nieporównaną bohaterką ekranu, nadkobietą o stu obliczach Marleną Dietrich w głównej roli. Dziewięć prostych, naiwnej dziewczyny, którą kapsys losu wyniósł na wyżyny dzięki jej specyficznemu urokowi erotycznemu, działającemu jak narkotyk

na płeć męską, stworzył Mamoulian epokowy film, trzymający widza w nieustającym napięciu. „Boska Marlena” w filmie tym rozciąga tyle zmysłowego aromatu, tyle gradacji namiętności, że przewyższa swą kreacją wszystko to, co widzieliśmy dotychczas. Jej kosmiczny, zjawiskowy talent zajaśniał tysiącem nowych barw i odcieni. Powstało dzieło jakiegoś jeszcze nie oglądano na ekranie. Fascynujący ten obraz ukaże się w Apollo.

Wspólnym wysiłkiem, pracą i ofiarnością powstała szkoła w Czarnej Wsi

(Koresp. wł. — Czarna Wieś) W sobotę, dn. 7 bm., Czarna wieś Fabryczna obchodziła wielce doniosłą uroczystość poświęcenia nowowzniesionej szkoły powazecznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Budowę postanowiono w dzień obchodu 10-lecia odzyskania Niepodległości. Rada gminna postanowiła dokonać tego własnym wysiłkiem. Znaczącej pomocy udzieliła dyrekcja lasów państwowych w Siedlcach i na wniosek p. dyr. Rogińskiego ofiarowała na ten cel plac i budulec. Na jakiś czas sprawa utknęła. Dopiero w roku bieżącym — dzięki p. dyr. Wigurze — który wraz z p. inż. Kucharkiem i p. inż. Jemiołło weszli w skład komitetu budowy, sprawa szko-

ły wzięła pomyślniejszy obrót. Stanęli do pracy członkowie miejscowych organizacji społecznych, którzy pod kierownictwem niestrudzonego p. Strzeleckiego, legionisty, bezpłatnie ofiarowali swą pracę i w rekordowym czasie, bo niespełna w ciągu 2 1/2 miesięcy, dokonali dzieła.

Na uroczystość poświęcenia przybyli: p. wicewojewoda St. Michałowski z małżonką, p. starosta pow. inż. St. Michałowski, p. insp. Jurecki, pp.: M. Sikorska z Wilna i Z. Misiewiczowa z Białegostoku, kandydanci P.W.K. i zaproszeni goście. Bardzo serdecznie witały organizację w Czarnej Wsi p. dyr. Rogińskiego, dziękując za opiekę i pomoc przy budowie szkoły.

O godz. 3-jej ppł. liczne organizacje społeczne, a więc Zw. Rezerwistów, straża pożarną, tartaczną, żeńską, Przysposobienie Wojskowe Kobiet dla Obrony Kraju, harcerze i działacze szkolni witaly przybywającego p. wicewojewodę St. Michałowskiego, a przedstawicieli P.W.K. wręczyły p. wicewojewodzinie M. Michałowskiej bukiet kwiatów.

Poświęcenia dokonał ks. dziekan Chodyko. Podczas poświęcenia chór fabrycznego ośrodka W. F. Czarnej Wsi, zorganizowany i prowadzony z zamiłowaniem i wielką znajomością rzeczy przez p. J. Wigurę, wykonał pięknie kilka pieśni. Następnie w podniosłych i serdecznych słowach, tchnących głęboką miłością ofiary i czcią dla państwa polskiego, przemówił p. wicewojewoda Michałowski, a po nim

zabrał głos gospodarz powiatu p. starosta inż. St. Michałowski, dalej ks. dziekan Chodyko, p. dyr. Rogiński i z ramienia P.W.K. p. Strzelecka.

Nastąpiły śliczne popisy taneczne dziewcząt (dożynki), deklamacje i śpiew chóralny, które zostały zorganizowane staraniem p. inż. inżynierów i nauczycieli miejscowej szkoły. Prawdziwą ucztę sprawił 420 dzieciom słodki podwieczorek, który otrzymali dzięki ofiarności p. dyr. Rogińskiego, a który składał się z jabłek, winogron i cukierków, podanych na telturach talerzykach. Organizacja podwieczorku zajęło się P.W.K.

Na zaproszenie komitetu budowy szkoły z p. p. Wigurami wszyscy udali się do świątyni — trzeba stwierdzić — urządzonej wyjątkowo estetycznie, gdzie kolejno przemawiali: p. wicewojewoda Michałowski, który podkreślił znaczenie szkoły, jako wspólnego dzieła stworzonego wysiłkiem wszystkich warstw miejscowej ludności i wyraził uznanie p. dyr. Wigurze za jego owocną pracę, oraz pp.: Wigura, dyr. Rogiński, Strzelecki, Makarewicz, Maksymowicz, Wigurzyna, Strzelecka i ks. dziekan Chodyko.

Wszystcy zdawali sobie sprawę, jak wielką rzeczą jest w chwili obecnej powstanie nowej szkoły — i że patriotyczny czyn zasługuje na uznanie powszechne i winien służyć przykładem. Szkoła w Czarnej Wsi mówi, czego może dokazać wspólna, solidarna praca i zrozumienie potrzeb kraju. Czarna Wieś pierwszą rozpoczęła wielkie dzieło budowy szkół, których tak nam w Polsce potrzeba. — Cześć Czarnej Wsi Fabrycznej! H. P.

Z zestawienia kasowego ko-

mitetu budowy szkoły wynika, że, przystępując do budowy komitet nie rozporządzał dostateczną sumą pieniędzy. Gmina dała 4.096 zł., w K.K.O. w Białymstoku zaciągnięto pożyczkę na sumę 5 tys. zł., która winna być spłaconą do 1 marca 1934 r. „dobrowolne składki od urzędników i robotników tartaków dały 1.570 zł., wpływy ze sprzedaży biletów i za wyjazd do kościoła w Majewie 1.515 zł., dotacja z wojewódzkiego Funduszu Pracy — 1.700 zł., dobrowolne składki 273 zł. darowizny: sekcji P. W. K. w Czarnej Wsi — 285 zł. i Zw. Straży Ogn. — 200 zł.; razem 14.639 zł.

Ale do tego dochodzi 300 m³ drewna budulcowego i 17 tys. cegieł, ofiarowanych bezpłatnie przez dyrektora lasów państw. (wartość 7.995 zł.), przy czym dyr. Rogiński udzielił zezwolenia na bezpłatne użycie maszyn w tartaku, sejmik białostocki ofiarował cement, robotnicy tartaczni dali swą pracę przy obróbce i zwózce, podobnie jak majstrowie i robotnicy warsztatów przy tartaku. Później pracowali bezpłatnie: straż ogniowa oraz obsługa kolejek; bezpłatnie dowożenie kamienia i materiały budowlane.

W zestawieniu swem komitet próbuje przeliczyć te ofiary pracę na pieniądze. Naszem zdaniem — jest to mocno niestosowne, bo takiej pracy, bezinteresownej, obywatelskiej, nie da się przeliczyć na żadne pieniądze. Zresztą ci, którzy zakasali grękawy, nie potrzebują takiego przeliczania. Posiadają zadowolenie moralne, że spełnili swój obowiązek wobec społeczeństwa, że wnieśli przez nich budynek — to nietylko nowe ognisko oświaty i kultury narodowej, ale zarazem pomnik zasługi obywatelskiej.

GWIAZDA
GWIAZD

**MARLENA
DIETRICH**

W FILMIE

**PIEŚŃ NAD
PIEŚNIAMI**

Przewyższa ją kreacją
wszystko to, co widzie-
liśmy dotychczas

Superfilm wytwórni
„PARAMOUNT”

Reżyserji
MAMOULIANA

OD JUTRA W
APOLLO

Dr. med. H. WERBOŁOWNIK
Choroby zakaźne, skórne i przenośne materji
gabinet roentgenologiczny
przyjmuje od 9—12 i 5—7
Marsz. Piłsudskiego 32, tel. 10-32.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
powrócił
ul. Sienkiewicza 37 (partor) tel. 1-25.

**DOKTOR
Leon KRYŃSKI**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67